

Upadek Watykanu a ujawnienie jego tajemnic

27 września 2019

Religie zawierają w sobie tyle absurdałnych niekonsekwencji, że najwyższy czas uświadomić społeczeństwu na jak kruchych intelektualnie fundamentach tysiące lat temu wzniesiony został kombinat manipulacji, który żerując na ludzkim strachu i naiwności zdobył władzę, pieniądze, a przede wszystkim bezcenną wiedzę, którą dziś perfidnie wykorzystuje przeciwko nam.

Dlaczego nie chcemy zadać najwyższym dostojnikom Kościoła pytań granicznych, które ostatecznie obnażają podstawy tego systemu? Nie chodzi o kwestie zapędów pedofilskich księży, o to, że nie przestrzegają celibatu czy też o to, że nie płacą podatków i w wielu wypadkach są traktowani jak „święte krowy”. Nie chodzi też o to, że za odkupienie win i dusz musimy im płacić haracz „co łaska”. Ludzkie ułomności są w tym względzie tak oczywiste, że pochylanie się nad tymi problemami po raz kolejny jest tylko samobiczowaniem. Chodzi o coś głębszego. O to, czym ten zinstytucjonalizowany twór jest w istocie. Jak bardzo nas zmanipulował?

Co mężczyzna może zrobić dla kobiety w afekcie? Co dla mężczyzny może zrobić kobieta? Co uczynilibyśmy dla bogactwa? Ile wojen i okropności zafundowaliśmy sobie i światu opierając się na tak przyziemnych rzeczach jak pożądanie i chęć zysku? Jezus Chrystus umarł na krzyżu, żeby nas zbawić od grzechów. Czy po ponad 2000 lat od tamtego wydarzenia można otwarcie powiedzieć, że osiągnął sukces? Czy naprawdę odkupił nas od grzechu? Przecież z każdej strony i w każdej sferze życia osacza nas zło. Zazdrość, oszczerstwo, nienawiść, rywalizacja, zemsta. Historia świata, to suma zdarzeń, których można było uniknąć. Zatem od czego zostaliśmy wybawieni?

Chyba można zaryzykować stwierdzenie, że w istocie mamy do czynienia z absolutną obojętnością Boga na potworności realnej egzystencji człowieka.

Po co było wystawienie na pokusę popełnienia grzechu Adama i Ewy? Po co było znęcanie się nad Hiobem? Po co zakład z Szatanem, którego efektem było to, że bogoboyny, dobry, uczciwy Hiob stracił żonę, dzieci, majątek i zdrowie? Wszechwiedzący Bóg musiał znać wynik zakładu zanim się założył. A jednak wybrał opcję znęcania się nad biednym człowiekiem, który stał się ofiarą przerośniętego ego Stwórcy, usilnie próbującego udowodnić Diabłu, że jest większym kozakiem. Bezsens. Czy ofiara Judasza jest mniej cenna niż ofiara Jezusa. Przecież gdyby nie jego zdrada, nie byłoby zbawienia. Dlaczego jednego wielbimy, a drugim gardzimy, skoro obydwaj byli częścią boskiego planu?

Brutalną prawdę o tym, w co i w kogo wierzymy zauważył już dawno Markiz de Sade. Wychodzi na to, że Bóg nęka swe ofiary całkiem bezinteresownie, nie ma bowiem powodu karać istot, które nie mogą ani naprawdę zagrozić jego władzy, ani zakłócić jego szczęśliwości. Olbrzymia część naszego gatunku z powodu swoich grzechów zostanie skazana na wieczną udrękę. Czyli Bóg stworzył miliardy ludzi tylko po to, żeby trafili do piekła. Czy ktoś go do tego zmusił? Jeśli tak, gdzie jego wszechmoc? Jeśli zrobił to świadomie, jak wielkie musi być jego okrucieństwo?

Czy to nie dziwne, że człowiek żyjący kilkadziesiąt lat miałby za swoje złe uczynki trafić na wieczność do piekła? Czy to nie specyficzne, że człowiek żyjący kilkadziesiąt lat może za swoje dobre uczynki trafić na wieczność do nieba? To trochę tak jakby za 80 złotych można było sobie kupić cały Wszechświat.

Nieustanne dręczenie słabej istoty ludzkiej, której cechy zostały odgórnie nadane i na których nadanie ona nie miała wpływu, na pewno nie przyczynia się do większej pomyślności

społeczeństwa. Jeśli prawdą jest to, że świat został stworzony i jest rządzony przez istotę nieskończenie potężną, nieskończenie mądrą i nieskończenie dobrą, to jest absolutnie konieczne, żeby wszyscy skupili się na jak największym dobru i na tym, aby wszelkie zło zostało usunięte raz na zawsze. Pogodzenie się z koniecznością istnienia grzechów i z tym, że bardzo wielu z nas zostanie skazanych na wieczne cierpienie, samo w sobie jest złem absolutnym. Piekło powinno być puste.

Największym dobrem jest udostępnienie wszystkim możliwości wiecznego życia w niebie. Do tego powinniśmy być wszyscy powołani. A najlepiej, gdyby miłość Boża przejawiała się tym, że nie wymusza na nas niczego, tylko wszystko nam daje. Jeśli niebo jest miejscem bez bólu, przestrzenią niekończącej się szczęśliwości, bogactwa duchowego i wiedzy; jeśli wystarczy kilkadziesiąt w miarę dobrze przeżytych lat tu na Ziemi, to w zestawieniu z nieskończonością Boga nie ma to sensu. Lepiej od razu dać ludziom to, do czego aspirują. Na jedno wychodzi.

Czy Kościół jako instytucja próbuje modyfikować swoje pierwotne założenia? Dlaczego wszystkie święte księgi największych religii nie mówią wprost o tym, co się wydarzy w odległej przyszłości, tak, żeby każdy kto je czyta miał czytelny dowód proroczej mocy tego, który tych nauk udzielał? Metafora goni metaforę, każdy interpretuje je na swój sposób. Jak w takim układzie ma wyglądać budowa dobrego społeczeństwa zasługującego na zbawienie? Generał jezuitów mówi o tym, że nie ma sensu przywiązywać zbyt dużej wagi do słów zawartych w „Biblii”, bo nikt nie miał dyktafonu, którym można by nagrać wypowiedzi Jezusa i zweryfikować autentyczność przekazów z „Pisma Świętego”.

Skoro Kościół w każdym z nas widzi Boga, który z definicji jest wszechwiedzący i wszechmocny, to dlaczego nie traktuje każdego tak, jakby był Bogiem? Skoro sprawiedliwe społeczeństwo może stać się rzeczywistością tylko wtedy, kiedy oparte jest na szacunku dla najwyższej godności osoby ludzkiej, gdyż to człowiek reprezentuje ostateczny cel

społeczeństwa, dlaczego porządek społeczny i jego rozwój nie jest nastawiony nieustannie na dobro wszystkich ludzi? Trzeba uznawać każdego bez wyjątku bliźniego za drugiego siebie, zważając przede wszystkim na jego życie i środki konieczne do jego godnego prowadzenia. Trzeba, by wszystkie programy społeczne, naukowe i kulturalne kierowały się świadomością prymatu każdej istoty ludzkiej. Systemy są stworzone dla człowieka, a nie człowiek dla systemów i interes człowieka, którym jest samorozwój, stoi ponad wszystkimi systemami.

18 listopada 1302 roku papież Bonifacy VIII wydał bullę pt. Unum Sanctum. Kończy się ona stwierdzeniem, że dla zbawienia dusz konieczne jest, aby każde ludzkie stworzenie podlegało Biskupowi Rzymskiemu. Zatem uznano, iż Biskup Rzymu – papież – ma najwyższą kontrolę nad światem materialnym. Skoro naszym ciałem rządzi dusza, a duszą rządzi duchowny, to Biskup Rzymu, czyli najwyższy duchowny jest „nadzorcą” zarówno wszystkich dusz, jak i ciał.

Upadek Kościoła jako instytucji nie może oznaczać wyłącznie końca jakiejś doktryny, do której wszyscy się przyzwyczaili. Watykan wykorzystując ludzką wiarę i naiwność zbudował ukryte imperium, o którego realnych rozmiarach wiemy bardzo niewiele.

W czasie jednego z przesłuchań Lord James of Blackheath oznajmił, że Watykan może posiadać więcej złota niż kiedykolwiek wydobyto w oficjalnej historii świata. Jeśli ma rację, to Kościół posiada złoto o wartości przekraczającej 7,5 biliona dolarów. Istnieje teoria mówiąca o tym, że Bank Rozrachunków Międzynarodowych, zwany też „bankiem centralnym wszystkich banków centralnych”, jest w istocie Bankiem Watykańskim. Sam papież nie jest zaś najważniejszą osobą w tej układance. Ponoć znacznie większą władzę dysponuje „czarny papież”, czyli generał jezuitów. Nad nim z kolei mają być członkowie takich rodów, jak Orsini, Aldobrandini, Borgia, Medici czy Farnese. System finansowy, którym zarządzają, wygenerował (według takich ludzi jak Benjamin Fulford) setki trylionów dolarów, które istnieją wyłącznie jako zapis

elektroniczny. Upadek Kościoła musi wiązać się z tym, by te środki zostały uwolnione dla społeczeństwa.

Bogactwa materialne to jedno, a wiedza jaką można znaleźć w Archiwach Watykańskich, to drugie. Oczywiście niczego nie wiadomo na pewno, ale wśród informacji tam ukrytych może znajdować się prawda o życiu Jezusa, który być może wcale nie umarł, lecz uciekł do Kaszmiru i tam założył rodzinę. Jego potomkowie mają żyć po dziś dzień. Od razu trzeba zaznaczyć, że jest to założenie dość kontrowersyjne. Jeśli ktoś żyjący dzisiaj okaże się bezpośrednim potomkiem Jezusa Chrystusa (a zatem i Boga), konsekwencje dla Kościoła będą ogromne. Papież, „czarny papież” i wszyscy nad nimi, staliby się bezużyteczni jako pośrednicy pomiędzy Bogiem a ludzkością. Gdyby po Jezusie istniało jeszcze 20 pokoleń jego potomków, to liczbowo byłaby to grupa od 600 000 do 1 000 000 ludzi. Prześledzenie linii krwi Jezusa o 120 pokoleń wstecz do 1000 roku przed naszą erą oznaczałoby, że z Jezusem spokrewnieni są praktycznie wszyscy ludzie na świecie. Mało tego, nie tylko bylibyśmy spokrewnieni z Jezusem, ale także z królem Dawidem, królem Salomonem i Zoroastrem, irańskim prorokiem.

Jeśli wszyscy jesteśmy potomkami Jezusa, a Jezus jest Bogiem, to wszyscy mamy w sobie gen boskości. Zatem wszelkie bogactwo Kościoła jest bogactwem wszystkich ludzi. Stąd wszyscy ludzie są jego spadkobiercami. Doskonale wpisuje się to w logikę maksymy: „kochaj bliźniego, jak siebie samego”.

W Archiwach Watykańskich mają się także znajdować księgi satanistyczne i okultystyczne. Skoro okultyzm jest grzechem, dlaczego Watykan kolekcjonuje dzieła takie jak ognioodporny „Wielki Grymuar”? Księga ta zawiera rytuał przywoływania Lucifuga Rofocale’a. Ma on być wysokim rangą demonem pod rozkazami Lucyfera. Lucyfer ma być cesarzem piekieł a Lucifuge kimś w rodzaju „prezydenta”. Ten, kto zechciałby przywołać tego demona musi oddać swoją duszę. XIX-wieczny okultysta A.E. White orzekł, że taki rytuał mógłby wykonać jedynie niebezpieczny maniak albo niereformowalny przestępca. Czy

Watykan trzyma takie księgi tylko po to, żeby uchronić ludzkość przed zgubą? A może jednak ktoś tam się bawi w czarną magię, przyzywa demony, zawiera pakt z ciemnymi mocami i czerpie z tego korzyści?

Watykan na długo przed incydem w Roswell miał gromadzić szczątki kosmitów, artefakty z ich statków, a także dokumenty techniczne dotyczące inżynierii tych istot oraz ich broni. Nie ma na to oczywiście dowodów, ale Kościół może posiadać taką wiedzę i wmawiać społeczeństwu, że nie jest na nią gotowe. Trzecia Tajemnica Fatimska również początkowo miała nie istnieć. A jednak istnieje. Anonimowy jezuita w rozmowie z włoskim dziennikarzem Cristoforo Barbato powiedział, że w Watykanie funkcjonuje tajna okultystyczna organizacja o nazwie SVS. To ona stoi za ukrywaniem wszystkich tajemnic i tajnych technologii, z których chce czerpać zyski wyłącznie dla siebie.

Być może Archiwa skrywają również informacje na temat urządzenia o nazwie „chronowizor”. Za jego pomocą można było obserwować przeszłość, zupełnie tak, jakby oglądało się transmisję z jakiegoś wydarzenia w telewizji. W jego opracowaniu mieli brać udział między innymi Enrico Fermi i Wernher von Braun. Są tacy, którzy twierdzą, iż chronowizor rzekomo zniszczono, gdy papież Pius XII i Benito Mussolini zdecydowali, że stanowi zbyt duże zagrożenie dla społeczeństwa. Gdyby jego użycie stało się powszechne, nie byłoby już żadnych tajemnic, czy to naukowych, politycznych, wojskowych, religijnych, gospodarczych czy prywatnych. Wszystko stałoby się przejrzyste.

Watykan może mieć ponadto dostęp do innych posiadających moc magiczną artefaktów z całego świata, wywodzących się z dawnych religii, a nawet do prawdziwego imienia Boga, którego można przywołać za pomocą specjalnej formuły kabalistycznej. Aspekty poruszone w tym tekście dotyczą nie tylko chrześcijaństwa, ale także każdej religii, która wykorzystując szlachetne hasła, ograbia wiernych z należnych im środków materialnych oraz

wiedzy niezbędnej do tego, by we właściwy sposób rozumieć to, co dzieje się na świecie. Jeśli więc kiedykolwiek Kościół jako instytucja trzymająca realną, ukrytą władzę upadnie, to pamiętajmy, że całemu społeczeństwu należy się to, co jego pracownicy utajnili i ukradli zasłaniając się służbą dla Istoty Najwyższej.

Autorstwo: Marcin Kozera

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl